Od samego początku pandemii pojawiło się wiele konfliktów w UE, które trudno było ukryć pod szumnymi wezwaniami do europejskiej solidarności. Dwa pęknięcia wydają się być najbardziej wyraźne. Między bogatą północą i zadłużonym południem, a także między zachodnią częścią UE, a nowymi państwami członkowskimi. Te konflikty występowały już wcześniej, ale teraz powróciły z nową siłą i mają bardzo duży ładunek dezintegracyjny.

Symptomem podejścia Europy Zachodniej do wschodniej części UE była niedawna krytyka Wiktora Orbana. Wprowadził on możliwość podejmowania dekretów przez rząd, aby szybciej reagować na pandemię. Także inne rządy na niespotykaną wcześniej skalę ograniczyły wolności obywatelskie, działalność przedsiębiorstw, zamknęły granice i całe obszary aktywności społecznej. Eksperci uznali to za niezbędne dla pokonania wirusa, a tym samym dla życia obywateli. Niemniej trzynaście państw UE upomniało premiera Węgier, że ogranicza demokrację, praworządność i prawa człowieka. Te same państwa nie reagowały, kiedy wcześniej – jeszcze przed pojawieniem się kryzysu zdrowotnego – Emmanuel Macron wprowadzał swoje kontrowersyjne reformy poprzez dekrety, specjalnie unikając debaty w parlamencie. W grupie zaniepokojonych sytuacją na Węgrzech nie było ani jednego kraju z naszej części UE. Jedynie Donald Tusk pospieszył z krytyką rządu w Budapeszcie. Spotkała go szybka replika ze strony Węgrów: skoro nie pomagasz w walce z pandemią, to przynajmniej nie przeszkadzaj.

W tym samym czasie Trybunał Sprawiedliwości UE orzekł, że Polska, Czechy i Węgry złamały unijne prawo odmawiając udziału w relokacji uchodźców w latach 2015-2017. Wyrok z satysfakcją przyjmie większość państw Europy Zachodniej. Niemniej jest to orzeczenie nierówno traktujące państwa, ponieważ swoich zobowiązań w tej sprawie nie wypełnili niemal wszyscy członkowie Unii. Najbardziej ciekawy jest tutaj przykład Niemiec. Pomijam to, że Angela Merkel wpuściła około milion imigrantów do strefy Schengen – bez zgody innych państw i z pogwałceniem prawa unijnego. Niemcy nie tylko nie wywiązały się z obowiązku realokacji uchodźców z Grecji i Włoch, ale odsyłały wiele osób niespełniających warunków do przyznania azylu z powrotem do obu krajów.

Niemniej na ławie oskarżonych Komisja Europejska posadziła tylko trzy kraje z Europy Środkowej. Co więcej, omawiany mechanizm relokacji dawno się już zakończył, a więc wydany wyrok dotyczy nieistniejącego prawa. Ma więc przede wszystkim znaczenie polityczne. Chodziło o napiętnowanie krajów, które blokowały jedną z propozycji uporania się z kryzysem migracyjnym. Kiedy inne mechanizmy wetowały kraje Europy Zachodniej instytucje unijne były bardziej tolerancyjne.

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

Przykładowo Włochy (przy wsparciu Austrii) uniemożliwiły w zeszłym roku realizację misji Sophia, w jej głównym zakresie, jakim były patrole europejskich okrętów na Morzu Śródziemnym. Miała ona w założeniu zwalczać organizacje przestępcze trudniące się przemytem ludzi, ale była bardziej znana z tego, że ułatwiła transport imigrantów do włoskich portów. Dlatego Matteo Salvini nazwał statki uczestniczące w tej misji „taksówkami dla nielegalnych imigrantów".

Oba przykłady pokazują trend polityczny. Zachód nie przestał traktować patrymonialnie nowych państw ze wschodu. Jeśli kraje Europy Środkowej próbują manifestować swoje odrębne stanowisko stosuje się wobec nich różnego typu upomnienia i groźby, zwłaszcza finansowe. Są przedmiotem ataku werbalnego, że nie dochowują unijnych wartości, łamią solidarność i praworządność. Dzieje się tak nawet wówczas, kiedy UE zmienia swoją politykę, np. w stosunku do imigrantów. Niestety, można spodziewać się zwielokrotnienia tych samych działań w kolejnych miesiącach, co pogłębi pęknięcie między zachodnią a wschodnią częścią UE.

Już na początku pandemii powrócił rozłam między częścią północną i południową strefy euro. Spór dotyczył wspólnych papierów dłużnych, nazwanych korona-obligacjami. Bogatsze państwa, przede wszystkim Niemcy, Niderlandy, Austria i Finlandia, zdecydowanie odrzuciły te formę solidarności z zadłużonym Południem. Przewodnicząca Komisji Ursula von der Leyen w wywiadzie dla niemieckiej agencji prasowej uznała dyskutowaną propozycję za slogan, którym Komisja nie będzie się zajmować. Jeszcze bardziej dosadny był niderlandzki minister finansów, który zażądał raportu wyjaśniającego, dlaczego kraje południa nie przygotowały poduszki finansowej na wypadek kryzysu. Wywołało to rozgoryczenie i protesty na Południu. Pojawiły się głosy przypominające Niemcom, że zostały im anulowane długi po II wojnie światowej, a premier Włoch zasugerował, że skoro UE jest bezużyteczna, to należy myśleć o jej opuszczeniu. Co więcej, podziały między krajami przeniosły się na samą Komisję, czego przejawem było publiczne poparcie dla korona-obligacji przez komisarzy francuskiego i włoskiego wbrew oficjalnemu stanowisko ich niemieckiej szefowej.

W tej sytuacji Merkel zaproponowała wykorzystanie pożyczek z Europejskiego Mechanizmu Stabilności, które znane są z restrykcyjnych warunków nałożonych na pożyczkodawcę w zakresie oszczędności budżetowych i reform strukturalnych. Eksperci uznają, że środki finansowe tego mechanizmu (około 500 mld euro) są zbyt małe dla uratowania Włoch. Niewystarczające może być też wsparcie ze strony polityki monetarnej, pomimo rozbudowy programu skupowania przez EBC obligacji m.in. z państw Europy Południowej. Von der Leyen zapowiedziała też inne działania

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

mające uspokoić polityków z południa strefy euro. Jak się wydaje mają one przede wszystkim odłożyć dyskusję nad korona-obligacjami.

Przewodnicząca Komisji powiadomiła m.in. o przesunięciach niewykorzystanych środków w ramach polityki spójności i polityki rolnej, jak również powołaniu instrumentu mającego udzielać pożyczek dla państw na przeciwdziałanie bezrobociu. Miałby on bazować na dobrowolnych gwarancjach rządów, najlepiej w łącznej wysokości 25 mld euro, tak aby wygenerować pożyczki warte około 100 mld. Ponadto, pożyczek udzieli Europejski Bank Inwestycyjny. Z budżetu unijnego ma być wyasygnowana kwota 3 mld euro na wsparcie systemów opieki zdrowotnej w państwach UE, z czego 300 mln na zamówienia sprzętu medycznego.

Europa Południowa została potraktowana w kryzysie inaczej niż wschodnia część UE. Dotyczy to głównie retoryki. Po niefortunnych wypowiedziach polityków wywodzących się z Europy Zachodniej nastąpiła prawdziwa kaskada przeprosin i deklaracji mających udobruchać polityków Południa. Niemniej w sferze konkretów południe strefy euro nie może czuć się bezpiecznie. W dalszym ciągu zagrożeniem dla unii walutowej są Włochy, których zadłużenie na koniec roku jest prognozowane na 180 proc. PKB. Włosi są również obiektem geopolitycznej ofensywy ze strony Rosji i Chin, które przesyłają pomoc na zwalczanie epidemii. Stawka dla Europy Zachodniej jest więc wysoka. Chodzi o utrzymanie strefy euro, jak również wpływów geopolitycznych w państwach Europy Południowej. Rzecznikiem interesów tego regionu jest Paryż, który zabiega o szereg koncesji ze strony Berlina, zwłaszcza finansowych. Jednak Niemcy i inne państwa określane w żargonie unijnym jako „oszczędne” – będą zapewne chciały utrzymać spójność strefy euro jak najmniejszym kosztem. Tym bardziej, że mobilizują gigantyczne środki finansowe na własny użytek. W stosunku do poprzedniego kryzysu gospodarczego państwa południowej Europy są jednak bardziej odważne i solidarne w prezentowaniu swoich oczekiwań. Nie pozwalają na to, aby bogata północ spacyfikowała ich żądania na płaszczyźnie retorycznej, a więc zarzucając im brak dyscypliny finansowej bądź „życie ponad stan”.

Czekają nas kolejne zmagania w sferze werbalnej i instytucjonalnej. Nic jednak nie wskazuje na to, aby pęknięcie geopolityczne i gospodarcze między Północą i Południem w UE zostało szybko przezwyciężone

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].